

Jarosław Centek, Tomasz Woźny

# Limanowa–Łapanów 1914



Największe bitwy Legionów Polskich 1914–1916



Jarosław Centek, Tomasz Woźny

## Limanowa–Łapanów 1914



Odznaka z podobizną Józefa Piłsudskiego.  
Zwraca uwagę błędny zapis nazwiska brygadiera  
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)



Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2023



**Tekst:**

*dr hab. Jarosław Centek  
Tomasz Woźny*

**Koordynator serii:**

*dr Przemysław Benken*

**Redakcja, korekta:**

*Ewa Pankanin*

**Projekt graficzny i skład:**

*Rajmund Dopierała*

**Publikacja w wersji elektronicznej**

**Ikonografia:**

*Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936*

*Muzeum Narodowe w Krakowie*

*Muzeum Regionlane Ziemi Limanowskiej*

*Domena publiczna*

**Zdjęcie na okładce i stronie tytułowej:**

*Fotografia rysunku Józefa Świrysza-Ryszkiewicza*

*„Trzej ułani przepływający się przez rzekę” (domena publiczna)*

**Zdjęcie na odwrocie okładki:**

*Karabinek Mannlicher wz. 1895 (Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie)*



© Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Szczecinie

Szczecin 2023

## Sytuacja w Galicji w drugiej połowie listopada 1914 r.

W połowie listopada 1914 r. wojska austro-węgierskie na froncie karpackim oraz w południowej części Królestwa Polskiego znajdowały się pod silnym naciskiem rosyjskiego „walca parowego”. Carskie oddziały usiłowały przekroczyć górskie przełęcze. Ku dzisiejszej Słowacji maszerowała rosyjska 8 Armia generała kawalerii Aleksieja Brusilowa, po północnej stronie Wisły 9 Armia generała piechoty Platona Leczyckiego parła w stronę Śląska, a pomiędzy Karpatami a Wisłą ofensywę kontynuowała 3 Armia generała piechoty Radko Dimitriewa.

Po stronie austro-węgierskiej korpusy 3 Armii generała piechoty Svetozara Boroevicia von Bojna próbowały zasłonić podejścia do przełęczy karpackich, natomiast pod osłoną Twierdzy Kraków 1 i 4 Armia (ta ostatnia pod komendą generała piechoty arcyksięcia Józefa Ferdynanda) zamierzały zaatakować południową flankę 9 Armii rosyjskiej, by zatrzymać jej marsz ku zachodowi. W ten sposób rozpoczęła się bitwa pod Krakowem. Toczone ze zmiennym szczęściem bój przerwano 26 listopada, a armie austro-węgierskie, którym udało się odrzucenie przeciwnika na pewną odległość od miasta, wycofały się ostatecznie na pozycje wyjściowe. Obie strony poniosły dotkliwe straty, niemniej rosyjski marsz ku zachodowi w południowej części Królestwa został zatrzymany. Był to niewątpliwie sukces strony austro-węgierskiej. Nieco później Niemcy rozbili północne skrzydło „walca parowego” w bitwie pod Łodzią.



Kościół w Limanowej  
(domena publiczna)



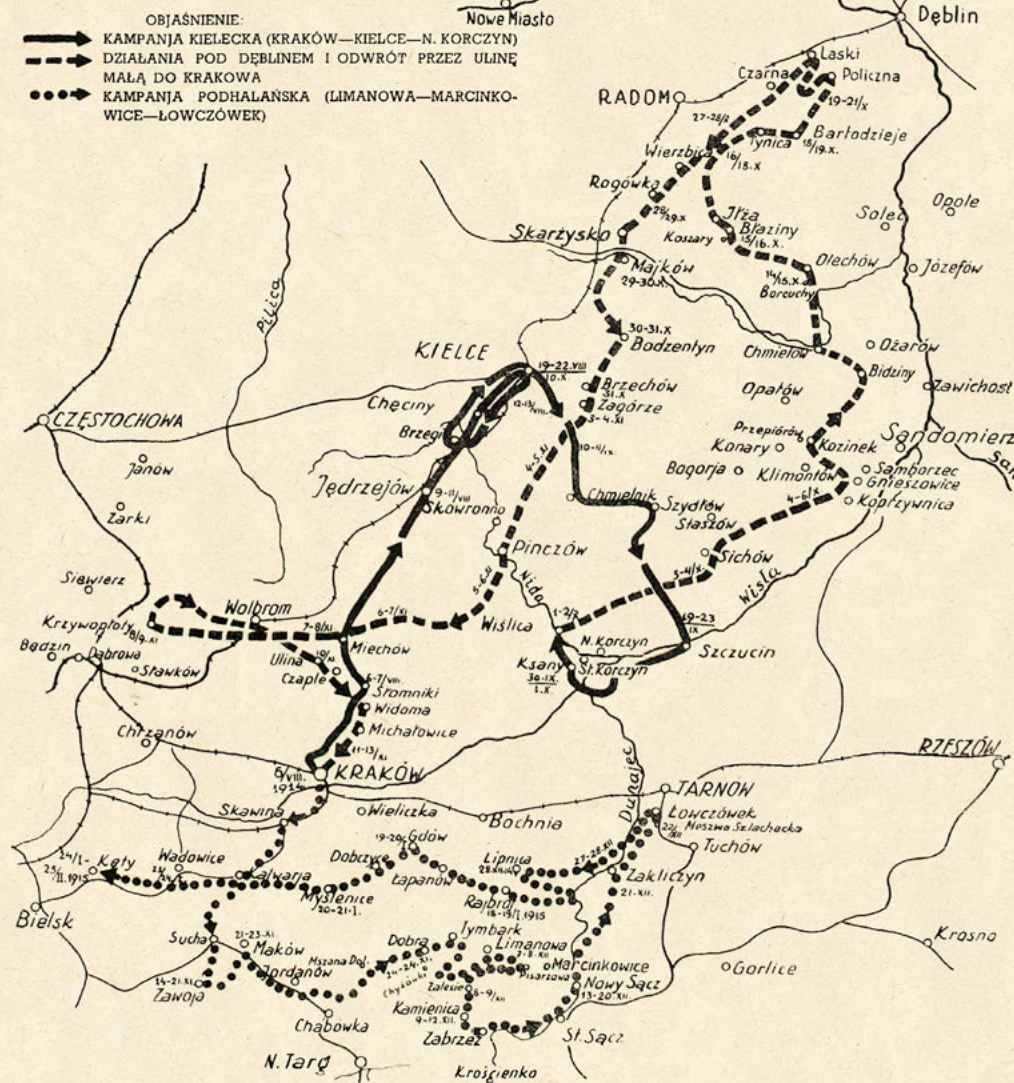
Jednak w czasie wielkich zmagañ pod Łodzią i Krakowem wojska rosyjskie na prawym brzegu Wisły nie próżnowały. Carska 8 Armia przekroczyła w kilku miejscach granicę galicyjsko-węgierską, a 3 Armia podchodziła od południa pod Kraków. Ponieważ większość wojsk 4 Armii austro-węgierskiej walczyła w bitwie krakowskiej, na południe od Wisły znajdował się jedynie XI Korpus (Iwowski), który mógł co najwyżej opóźnić marsz Dimitriewa i cofał się pod jego naciskiem, ponosząc spore straty w walkach odwrotowych. Nie był on w stanie utrzymać połączenia z lewym skrzydłem 3 Armii, zatem pomiędzy armiami Józefa Ferdynanda i Boroewicia istniała spora luka, osłaniana jedynie przez oddziały kawalerii i nielicznej piechoty.

Rosjanie nie mieli jednakże sił, które mogłyby zostać pchnięte w lukę pomiędzy siłami nieprzyjacielskimi. Carscy dowódcy skupili się na obejściu Krakowa oraz natarciu przez Karpaty, a odległość między wewnętrznymi skrzydłami 3 i 8 Armii ciągle się powiększała – pierwsza z nich nacierała na zachód, druga – na południe. Również po stronie carskiej



Msza polowa przed bitwą, listopad 1914 r.  
(Narodowe Archiwum Cyfrowe/domena publiczna)

### OBSZAR GŁÓWNYCH DZIAŁAŃ ODDZIAŁÓW J. PIŁSUDSKIEGO OD SIERPNIA DO KOŃCA GRUDNIA 1914 R.



(Ilustrowana Kronika Legionów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)



zadanie utrzymania kontaktu pomiędzy dwiema armiami spoczywało przede wszystkim na jednostkach jazdy. Niemniej jednak generał Brusilow był na tyle doświadczonym dowódcą, że szybko zdał sobie sprawę z zagrożenia. Już 1 grudnia wspominał o konieczności udzielenia pomocy 3 Armii, a także nakazywał przemieszczenie się VIII Korpusu Armijnego ze swojej armii w rejon Gorlic. Dzięki temu ten związek operacyjny kilka dni później mógł dotrzeć na pole bitwy.

Na czele VIII Korpusu Armijnego stał generał piechoty Nikołaj Orłow, który został przez Brusilowa opisany jako „człowiek mądry, dobrze znający swoją sprawę, zaradny, wytrwały, a tymczasem podległe mu wojska nie wierzyły mu i nienawidziły go”<sup>1</sup>. Wynikało to z faktu, że skąpił nagród swoim oficerom, a także dystansował się od podległych mu żołnierzy.

## Plan bitwy po Limanową–Łapanowem. Działania sił Piłsudskiego w osłonie koncentracji Grupy Rotha

Jak wspominał Józef Piłsudski: „dla mnie zaś [...] bitwa pod Limanową rozpoczęła się wtedy, gdy teren przyszłych wielkich bojów był prawie pustym i gdy w grę z jednej i z drugiej strony wchodziła prawie sama kawaleria. Jedyną piechotą przez dłuższy czas były w tym miejscu moje trzy, bardzo zresztą liczebnie słabe, bataliony”<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> А. Брусилов, *Мои воспоминания*, Минск 2003, с. 136.

<sup>2</sup> J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje* [w:] *Pisma–Mowy–Rozkazy*. Wydanie zbiorowe pracy dotychczas drukiem ogłoszonych, t. 4, Warszawa 1931, s. 310.

\* Wstępując do Legionów, członkowie przedwojennych organizacji niepodległościowych używali pseudonimów konspiracyjnych sprzed 1914 r. Korzystanie z fałszywych nazwisk było szczególnie istotne dla osób pochodzących z zaboru rosyjskiego, które chroniły w ten sposób siebie i rodziny przed carskimi represjami, choć przybierano je także z innych powodów. Szacowano, że pseudonimów używało około 10 proc. żołnierzy formacji legionowych (najwięcej w I Brygadzie). Wielu legionistów, wyróżniwszy się pod przybranymi nazwiskami, dążyło następnie do ich legalizacji, co było możliwe od października 1919 r. na mocy ustawy o zmianie nazwisk (tryb powszechny). Ponadto dzięki ustawie z 11 maja 1920 r. (obowiązującej do 31 maja 1924 r.) wszystkie osoby walczące o niepodległość Polski w formacjach ochotniczych mogły wystąpić o oficjalne uznanie

Zgrupowanie Piłsudskiego, które miało operować w rejonie Limanowej, składało się z trzech batalionów piechoty: I, dowodzonego przez kpt. Kazimierza Kube-Bojarskiego\*, III, znajdującego się pod komendą mjr. Edwarda Śmigłego-Rydza, oraz V z dowódcą por. Stanisławem Sławem-Zwierzyskim na czele. Przy grupie Piłsudskiego znajdowała się nadto kompania uzupełniająca oraz dwa szwadrony kawalerii; w chwili rozpoczęcia działań na terenie Beskidu Wyspowego legionieści nie posiadali własnej ani przydzielonej artylerii, brakowało też broni maszynowej.



Józef Piłsudski, dowódca I Brygady Legionów, fotografia pozowana (Narodowe Archiwum Cyfrowe/ domena publiczna)

Pozostałe bataliony piechoty (II, IV i VI) w trakcie opisanych tu działań miały zebrać się w Nowym Targu i dopiero pod koniec bitwy pod Limanową i Łapanowem rozpoczęły marsz ku wschodowi, nie wzięły zatem udziału w walkach. Tabory zgrupowania były dopiero w trakcie formowania, stąd też w czasie omówionych poniżej starć wielokrotnie występowały problemy z regularnym zaopatrzeniem piechoty w amunicję. Ponieważ 15 listopada Piłsudski otrzymał austro-węgierski stopień brygadiera (stworzony wyłącznie dla niego – niewystępujący w armii habsburskiej), spodziewano się, że po połączeniu wszystkich batalionów 1 Pułku Piechoty Legionów zostanie on przeformowany w brygadę.

przybranego nazwiska i zezwolenie na zmianę lub dodanie go do dotychczasowego (tryb uproszczony). Aby uniknąć problemów z poprawną identyfikacją poszczególnych osób w niniejszej serii broszur, skierowanej do szerokiego grona odbiorców, w przypadku legionistów używających pseudonimów podano nazwiska w formie dwuczłonowej, pod którymi byli oni powszechnie znani po I wojnie światowej [przyp. P.B.].





Plakat propagandowy zachęcający do wstępowania do Legionów Polskich (domena publiczna)

W dniu 23 listopada 1914 r. legionistów przerzucono koleją do Mszany Dolnej, skąd następnie przeszli do Dobrej, zajmując następnego dnia pozycje na zachód od tej wsi. Piłsudski skierował swoich ludzi na kwaterę do Chyszówek, jednakże w Jurkowie od miejscowych dowiedziano się, że docelowa miejscowość jest już obsadzona przez kawalerię rosyjską. Był to szwadron 17 Nowomirgorodzkiego Pułku Ułanów z Kombinowanej Dywizji Kawalerii (późniejszej 16 Dywizji Kawalerii), który posuwał się drogą Limanowa–Dobra celem dotarcia do Mszany Dolnej i zniszczenia toru kolejowego Sucha–Mszana Dolna–Dobra. Po napotkaniu kawalerii austro-węgierskiej w ostatniej z tych miejscowości skręcił na Chyszówki, uważając, że na tak słabej drodze nie natknie się na nieprzyjacielską jazdę.

W takiej sytuacji legionieści postanowili zaatakować mimo trudnych warunków terenowych i siarczystego mrozu. Miejscowi górale posłużyli za przewodników, co umożliwiło skryte podejście i otoczenie nieprzyjaciela. Od frontu wieś miała atakować 3 kompania por. Wacława Scaevoli-Wieczorkiewicza, natomiast 4 kompania obeszła Chyszówki, odcinając rosyjskiej załodze najdogodniejszą drogę odwrotu.

Jak wspominał Piłsudski, „ułani źle pełnili służbę forpocztową”<sup>3</sup>, czyli nie wystawili posterunków, które ostrzegłyby o zbliżaniu się nieprzyjaciela. Wynikało to przede wszystkim z lekceważenia kawalerii austro-węgierskiej oraz braku świadomości na temat obecności wrogiej piechoty na polu bitwy. Ta niefrasobliwość miała kosztować Rosjan bardzo drogo.

W Chyszówkach legionistom udało się zaskoczyć około 110 rosyjskich ułanów. Planowano atak na bagnety, bez użycia broni palnej. Zaalarmowana czujka ułanów oddała kilka strzałów, ale większość kawalerzystów zbyt późno wybiegła ze swoich kwater. Nie byli w stanie zorientować się, z której strony nadchodzi atak, część z nich prawdopodobnie uznała, że doszło do omyłkowego ostrzelania przez własne oddziały. Zamieszanie potęgowały liczne przekleństwa w języku rosyjskim, wykrzykiwane przez legionistów. W wyniku gwałtownego starcia do niewoli trafiło 64 kawalerzystów wraz z dowodzącym pododdziałem rotmistrzem Dionizym Surażewskim i dwoma innymi oficerami (z których jeden zbiegł). Następnego dnia legionieści złapali 18 kolejnych Rosjan. Łupem atakujących padło również 70 koni wraz z pełnym ekwipunkiem. Straty wśród żołnierzy Piłsudskiego były minimalne (jeden poległy i dwóch rannych), mimo iż w zamieszaniu walki nocnej żołnierze III batalionu oddali



Ułan Legionów Polskich (domena publiczna)

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 315.



kilkadziesiąt strzałów w kierunku swoich kolegów z II batalionu. Na szczęście ten bratobójczy ogień nie przysporzył żadnych ofiar.

Starcie pod Chyszówkami odbiło się na tyle szerokim echem, że Piłsudskiego odwiedzili zarówno dowódca austro-węgierskiej 6 Dywizji Kawalerii, generał major Otto Schwer, jak i stojący na czele 11 Dywizji Kawalerii Honvédu generał dywizji Gyula baron Nagy, jak określił go Komendant, „dowódca całego frontu pod Limanową”<sup>4</sup>. Obiecał on przydzielenie do legionistów zarówno artylerii, jak i karabinów maszynowych. Słowa dotrzymał, gdyż do sił Piłsudskiego dołączyło pół oddziału karabinów maszynowych z 5 Pułku Huzarów Honvédu pod komendą por. Árpáda Böszörményiego oraz 5 bateria armat górskich z 3 Pułku Artylerii Górskiej por. Richarda Meissnera. Grupie legionowej przydzielono też pododdział pieszy z 11 Dywizji Kawalerii Honvédu, dowodzony przez kpt. Ödöna Olasza w sile 80 ludzi. Oddział pieszy oraz karabiny maszynowe towarzyszyły legionistom dosyć krótko (podkomendnych Böszörményiego odłączono od zgrupowania Piłsudskiego 6 grudnia, w dniu boju pod Marcinkowicami, pododdział Olasza nawet nieco wcześniej), natomiast bateria Meissnera miała przejść wraz z nimi sporą część szlaku bojowego. Współpraca układała się dobrze, porozumiewano się po niemiecku. W przypadku Węgrów było to o tyle łatwiejsze, że musząc wyrażać się w tym języku, mówili powoli i wyraźnie. Wzmocnienie to z pewnością podniosło wartość bojową zgrupowania Piłsudskiego.

Wieczorem 24 listopada siły legionowe dotarły do Limanowej. Jak wspominał Felicjan Sławoj-Składkowski, było „zimno, śnieg, mróz. Konie prowadzimy, bo ślizgają się w tych górach”<sup>5</sup>. Piłsudski z kolei pisał, że nie wiedział nic na temat „celu działania tak mego oddziału, jak i innych wojsk. Pozostawiono to zupełnie memu własnemu domysłowi i samodzielnym hipotezom”<sup>6</sup>. W takiej sytuacji komendantowi nie pozostało nic innego,

4 *Ibidem*, s. 319.

5 F. Sławoj-Składkowski, *Moja służba w Brygadzie*, t. 1, b.m.w., 1932, s. 72.

6 J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje...*, s. 319.

jak prowadzenie rozpoznania nie tylko wobec nieprzyjaciela, ale także sił sojusznicznych.

Aktywność carskich oddziałów rosła. 25 listopada niewielki oddział spieszonych dragonów z 6 Pułku Dragonów płk. Alfreda Retticha, operujący z Limanowej w kierunku wschodnim, został zmuszony do odwrotu przez kilka rosyjskich szwadronów. We wspomnianej miejscowości od poprzedniego dnia znajdował się V batalion por. Sława-Zwierzyńskiego, który płk Rettich skierował na wschód od miasta. Około godz. 14.00 pomiędzy Limanową a Mordarką legionieści rozpoczęli bój z carską kawalerią, wspartą baterią artylerii i kilkoma karabinami maszynowymi. Legionistom dosyć szybko zaczęło brakować amunicji. Sytuację uratował jeden z ułanów Beliny-Prażmowskiego, dowożąc zapas naboju, pozyskany od oddziału karabinów maszynowych. Po trzech godzinach walki ogniowej nadszedł rozkaz odwrotu na pozycje po zachodniej stronie Limanowej. Manewr odbywał się pod osłoną I batalionu, który dotarł na plac boju i obsadził rejon rafinerii naftowej w Sowlinach. Straty V batalionu nie były wielkie, ograniczyły się do 4 rannych. Wśród nich znalazł się ppor. Piotr Lech-Stopyra, trafiony szklanką szrapnela w lewą rękę, którą trzeba było amputować.



Legionieści w szpitalu w Wedryni (domena publiczna)





Teren walk legionistów Józefa Piłsudskiego  
w listopadzie i na początku grudnia 1914 r.  
(domena publiczna)



Rankiem 26 listopada oba wspomniane bataliony cofnęły się jeszcze dalej, na wzniesienia po wschodniej stronie Słopnic i Zamieścia. Na tych pozycjach około godz. 10.00 zostały zaatakowane przez dwa spieszone pułki kawalerii rosyjskiej. Stanowiska legionistów znajdowały się pod ostrzałem artylerii, natomiast kawalerzyści nie podejmowali bezpośredniego ataku od frontu, starając się obejść południową, prawą flankę I i V batalionu. Również od tej strony rozmieścili karabiny maszynowe, rażące obrońców flankowym ogniem. Ostatecznie przesądziło to o niemożliwości utrzymania pozycji i oba legionowe baony odeszły na zachodni brzeg Słopniczanki. Straty tego dnia również były relatywnie małe, ale wśród rannych znalazł się por. Sław-Zwierzynski. Komendę V batalionu przejął po nim mjr Mieczysław Norwid-Neugebauer.

Żołnierze Piłsudskiego zajęli pozycje na wzgórzach nad Dobrą, Jurkowem i Wilczycami, które rozpoczęli umacniać od 27 listopada. Następnego dnia w ten rejon nadeszły patrole rosyjskiej kawalerii, a wieczorem pojawiła się także nieprzyjacielska artyleria. Oddziały generała Dimitriewa zajęły tego dnia Tymbark.

W tym czasie z kolei III baon znów znalazł się w Chyszówkach, do kąd wjechał niczego niepodjęwający patrol 7 kawalerzystów z 18 Nieżyńskiego Pułku Huzarów z Kombinowanej Dywizji Kawalerii generała porucznika Abrama Dragomirowa. W krótkiej wymianie ognia 3 Rosjan zginęło, 2 dostało się do niewoli, pozostali wraz z rannym oficerem uciekli. Obaj schwytani huzarzy okazali się Polakami spod Grodna.

29 listopada z Mszany Dolnej dotarł kpt. Ottokar Brzoza-Brzezina wraz z ośmioma armatami górkimi starego typu (M1875). Na przełomie listopada i grudnia grupa legionowa Piłsudskiego liczyła nieco ponad 1250 bagnetów (bataliony I, III i V oraz kompania uzupełniająca) oraz niewiele ponad 200 szabel.

Gdy grupa legionowa toczyła opisane wyżej utarczki z przeciwnikiem, dojrzał plan operacji ofensywnej, która miała przejść do historii jako bitwa pod Limanową i Łapanowem. Strona austro-węgierska miała świadomość, że bitwa pod Krakowem jedynie chwilowo powstrzymała

rosyjski napór. Mimo znacznego wyczerpania oddziałów szef Sztabu Generalnego habsburskiej armii (a w praktyce jej głównodowodzący)<sup>7</sup>, gen. Franz Conrad baron von Hötzendorf, postanowił podjąć kolejne działania zaczepne, tym razem na południe od Wisły. Zamiar polegał na tym, aby przy wykorzystaniu kolei transwersalnej przerzucić grupę uderzeniową w rejon Chabówki. Kilka dywizji, przeznaczonych do tej operacji, miało pod osłoną kawalerii, Legionów i Landsturmu (pospolitego ruszenia) rozwinąć się do natarcia w stronę Bochni. W ten sposób zamierzano wejść na tyły korpusów generała Dimitriewa, podchodzących pod Kraków i Myślenice.

Uwzględnienie stanu sił austro-węgierskich w ostatnim miesiącu 1914 r. jest kluczowe dla zrozumienia przebiegu nie tylko bitwy pod Limanową i Łapanowem, ale całości grudniowych operacji w Galicji. Był to moment, w którym nadszły na front bataliony marszowe nie wystarczały już do pokrycia ponoszonych strat. Wojska habsburskie były słabsze od nacierających armii carskich, wskutek czego musiały znacznie intensywniej wykorzystywać swe mniej liczne dywizje. Dotyczyło to nie tylko oddziałów Rotha. Niskie stany liczebne miały także pozostałe dywizje austro-węgierskiej 4 Armii, poturbowane w bitwie krakowskiej. Nie lepiej przedstawiały się oddziały austro-węgierskiej 3 Armii generała Borowicza, które poniosły ciężkie straty pod koniec listopada, bez powodzenia broniąc przełęczy karpackich. Podjęcie kolejnych



Rafineria w Sowlinach koło Limanowej, zdjęcie z lat dwudziestych (domena publiczna)

7 Formalnym głównodowodzącym był Franciszek Józef I, który z racji wieku w chwili wybuchu wojny przekazał owo stanowisko arcyksięciu Fryderykowi z cieszyńskiej linii Habsburgów. Ten ostatni ograniczał się jednak przede wszystkim do funkcji reprezentacyjnych i miał o wiele mniejszy wpływ na planowanie i realizację operacji niż Conrad.



działań zaczepnych przed nadejściem uzupełnień było znacznym ryzykiem. Niemniej Conrad nie miał wyjścia; oddanie przeciwnikowi inicjatywy mogło doprowadzić do okrążenia Krakowa oraz przedarcia się carskich armii przez Karpaty wzdłuż Dunajca i Popradu. Poprzestanie na defensywie, w sytuacji kiedy stworzenie ciągłego frontu nie było możliwe ze względu na szczupłość sił, Conrad słusznie ocenił jako jeszcze bardziej niepewne rozwiązanie. Pozostało więc wybrać atak. Zamierzano uderzyć w kierunku północnym, na Bochnię, by w ten sposób zagrozić lewemu skrzydłu wojsk rosyjskich, znajdujących się pod Krakowem.

Na dowódcę zaplanowanej operacji wyznaczono gen. Josepha Rotha, komendanta XIV Korpusu. Grupa Rotha miała rozpocząć natarcie, składając się z należących do wspomnianego korpusu 3 i 8 Dywizji Piechoty, tworzonych przeważnie przez pułki alpejskie, wiedeńskiej 13 Dywizji Piechoty Landwehry oraz podporządkowanej austro-węgierskiemu generałowi niemieckiej 47 Dywizji Rezerwowej. Trzy dywizje habsburskie, wchodzące w skład Grupy Rotha, były niezwykle osłabione toczonymi praktycznie bez przerwy walkami. Niemal bezpośrednio przed zawagonowaniem opuściły pole bitwy krakowskiej, zatem ich stan liczebny wynosił łącznie około 13 tys. bagnietów. Pojedyncza dywizja niemiecka, podporządkowana Rothowi, była stosunkowo nową jednostką, wcześniej znajdowała się na spokojnym odcinku frontu zachodniego. W efekcie nie dysponowała doświadczeniem bojowym, ale za to jej stany osobowe były wysokie – liczyła około 10 tys. żołnierzy, przez co stanowiła niemal połowę sił grupy uderzeniowej w początkach bitwy. Proporcja ta zmieniła się dopiero z chwilą nadejścia kolejnych dywizji austro-węgierskich.

Siły Grupy Rotha należało najpierw przetrzasnąć na miejsce przyszłej operacji. Konieczne było osłonięcie koncentracji tych wojsk przed ewentualnymi przeciwdziałaniami Rosjan. Do tego zadania wyznaczono m.in. zgrupowanie legionowe, które znalazło się na prawym skrzydle „parasola”, utworzonego przez wojska austro-węgierskie przed nadciągającymi oddziałami.

Żołnierze Piłsudskiego znaleźli się jednak w dość spokojnym rejonie na południe od góry Ćwilin. Jak wspominał Sławoj-Składkowski, „u nas cisza zupełna. Moskali nie widać. Na lewym skrzydle słychać gęste wystrzały armatnie. Gdy zaś nadszedł meldunek o obecności kozaków w Dobrej, wydany został rozkaz odmarszu do Wilczyc”<sup>8</sup>. Do pewnych starć z Rosjanami doszło 1 grudnia dalej na północ, między Rabką a Kasiną Wielką. Tymczasem, jak notował tego dnia Sławoj-Składkowski, „wczorajszy i dzisiejszy dzień wypoczywamy, jemy i śpimy za wszystkie czasy”<sup>9</sup>.



Kuchnia polowa (domena publiczna)

W trakcie tych działań dochodziło do utarczek między patrolami, wysłanymi przez legionistów z jednej, a kawalerzystów rosyjskich z drugiej strony. Polakom zdarzało także dokonywać nocnych napadów na nieprzyjacielskie placówki, jak na Słopnice Królewskie, gdzie starano się zaskoczyć grupę 20 Kozaków. Obrońcy jednak zdołali w większości uciec.

<sup>8</sup> F. Sławoj-Składkowski, *Moja służba...*, s. 76.

<sup>9</sup> *Ibidem*, s. 76.





Pocztówka „Ułani w nocnym marszu”, Kraków 1915 r.  
(Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej)

Z kolei w lasach dochodziło do potyczek między kawalerią legionową a jazdą rosyjską. 2 grudnia legioniści dokonali również wypadu na Tymbark, skąd przepędzili znajdujących się tam nieprzyjacielskich jeźdźców. W ramach tej akcji I batalion, wsparty austriackim karabinem maszynowym, zajął stanowiska ogniowe po wschodniej stronie miasteczka i stamtąd ostrzelał carskich kawalerzystów, zmuszając ich do rozwinięcia obrony od strony zaplecza. Następnego dnia rosyjska załoga Tymbarku opuściła miejscowość.

Informacje o siłach rosyjskich pozyskiwano bądź od schwytanych jeńców, bądź od miejscowej ludności. Były to zatem walki straży przednich, za którymi posuwają się większe siły, charakterystyczne dla manewrowej fazy I wojny światowej.

Pierwsze jednostki Grupy Rotha znalazły się w rejonie pozycji wyjściowych w ostatnich dniach listopada, pomagając jeszcze oddziałom kawalerii i pospolitego ruszenia odeprzeć niezbyt silne ataki sił rosyjskich w rejonie Kasiny Wielkiej. Początkiem grudnia trzy austro-węgierskie dywizje piechoty opanowały rejon Dobrej i Tymbarku, po czym ruszyły w kierunku północnym.

Oslona koncentracji, w której uczestniczyły jednostki Piłsudskiego, spełniła swoje zadanie o tyle, że uniemożliwiła Rosjanom zakłócenie zajmowania pozycji wyjściowych przez siły generała Rotha. Prowadzona była w trudnych warunkach. Jak wspominał Sławoj-Składkowski, „cały czas marszu nie wiadomo było, gdzie możemy spotkać Moskali. Praca patroli ubezpieczających jest bardzo ciężka w górach, po bezdrożach zasypanych śniegiem”<sup>10</sup>. Dużą przewagę legionistom dawała sympatia miejscowych, bowiem „ludność góralska wszędzie witała nas z radością, dawała mleko i zapraszała na nocleg. [...] Górale szli przed patrolami, chodzili znajomymi sobie tylko przejściami do wiosek i po pół godzinie, godzinie wracali z wiadomościami. [...] Po takim »wywiadzie« patrole wchodziły do wsi, przechodziły ją całą aż do drugiego końca, po czym i batalion posuwał się naprzód”<sup>11</sup>.

Mimo skuteczności działań generała Nagya, który nie dopuścił nieprzyjacielskiego rozpoznania kawaleryjskiego w rejon Dobrej, Rosjanie i tak zdawali sobie sprawę, że wojska austro-węgierskie przygotowują się w rejonie Kasiny Wielkiej do operacji zaczepnej. Można było to wywnioskować w związku z napotkaniem silnej przesłony, choć niezbędnych informacji dostarczyło przede wszystkim przeprowadzone 2 grudnia 1914 r. rozpoznanie lotnicze. W każdym razie dowodzący rosyjską kawalerią generał Dragomirow po walkach toczonych od 30 listopada do 2 grudnia cofnął się i przejął ubezpieczenie lewego skrzydła 3 Armii. Poinformował także jej dowódcę, generała Dimitriewa, że nie ma szans na niszczenie torów,

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 77 i nast.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 78.



Felicjan Sławoj-Składkowski  
w mundurze generała brygady  
Wojska Polskiego (domena publiczna)



*A. Sławoj-Składkowski*  
Warszawa

a zamiast tego będzie się starał powstrzymać nieprzyjacielskie kolumny przed opuszczeniem gór.

Z kolei austro-węgierska 4 Dywizja Kawalerii zajmująca pozycje w dolinie Popradu informowała, że w rejonie Starego Sącza i Nowego Sącza Rosjanie dysponują jedynie zgrupowaniem składającym się z trzech batalionów piechoty oraz dwóch szwadronów kawalerii. Nic dziwnego, że na podstawie takich wiadomości, nie obawiano się zagrożenia z tego kierunku. Generał Roth zatem przygotowywał się do uderzenia siłami głównymi na północ, a na kierunku południowym zamierzał działać jedynie siłami kawalerii, do których przydzielono także legionistów.

### **Początek ofensywy Rotha, od 4 do 6–7 grudnia. Starcia Legionów Polskich pod Marcinkowicami i Pisarzową**

Wbrew przywołanej wyżej opinii Piłsudskiego właściwa bitwa pod Limanową i Łapanowem rozpoczęła się dopiero w pierwszych dniach grudnia. Początkowo natarcie Grupy Rotha nie napotykało znaczącego oporu. Rosyjska kawaleria, wsparta nieliczną piechotą, nie była w stanie go zatrzymać, do niewoli dostawały się oddziały tyłowe i maruderzy. Na prawo od piechoty rozwijały się oddziały jazdy. Część kawalerii wraz z grupą legionową skierowano na Nowy Sącz, czekali na dotarcie w rejon walk niemieckiej 47 Dywizji Rezerwowej. Według rozkazu austro-węgierskiego XIV Korpusu siły Piłsudskiego miały zająć wzgórze na zachód i południowy zachód od Limanowej. W związku z tym wieczorem 3 grudnia znalazły się one w rejonie rafinerii w Sowlinach. Generał Roth koncentrował w tym rejonie również oddziały Landsturmu. Zamierzał w ten sposób zabezpieczyć tyły swoich wojsk, które nacierały na północ ku Bochni. Tak zresztą rozumiał postawione przed nim zadanie sam Piłsudski.





Józef Piłsudski  
ze sztabem  
(domena publiczna)



Już 4 grudnia atakujący natknęli się na zorganizowaną obronę 42 Dywizji Piechoty i części 74 Rezerwowej Dywizji Piechoty na linii Łąka–Zbydniów–Krasne–Lasocice–wieś Góra Świętego Jana. Trzy austro-węgierskie dywizje z mozołem przebijały się przez kolejne pozycje rosyjskie, w szczególności problemem okazało się zdobycie umocnionej Góry Świętego Jana, którą wiedeńska 13 Dywizja Piechoty Landwehry opanowała dopiero we wczesnych godzinach rannych 6 grudnia. Z większym powodzeniem działała wprowadzona do akcji w rejonie Żegociny pruska 47 Dywizja Rezerwowa. Niemcy otrzymali po południu 4 grudnia rozkaz rozpoczęcia natarcia, jednak ze względu na problemy z łącznością przesunięto je na dzień następny. Walki na tym odcinku rozpoczęły się jednak od uderzenia rosyjskiego, które Prusacy odparli i ruszyli do kontrataku. Wezwali przy tym do pomocy stacjonujący w Bełdnie V batalion majora Mieczysława Norwida-Neugebauera, ten mimo to odmówił, tłumacząc, że podlega dowództwu węgierskiej brygady kawalerii i ograniczył się do osłony niemieckiego skrzydła. Ostatecznie Prusacy wzięli tego dnia do niewoli 3 tys. Rosjan oraz dotarli do Leszczyny, ponieśli przy tym jednak ciężkie straty i nie opanowali Muchówki, która była celem ich uderzenia. Tymczasem batalion Norwida-Neugebauera został szybko wycofany z Bełdna i wrócił pod rozkazy Piłsudskiego, przechodząc przez górę Kamienną do Limanowej.

Na lewo od niemieckiej dywizji front Grupy Rotha został wzmocniony przez jednostki austro-węgierskiego XI Korpusu – tyrolską brygadę strzelców krajowych oraz pułki piechoty ze wschodniej Galicji, dotąd obsadzające front od Kasiny Wielkiej po Myślenice. Pozwoliło to na podtrzymanie impetu natarcia. Świeże oddziały wysunęły się na czoło ataku, zajmując m.in. Glińską Górę na zachód od Leszczyny. Jednocześnie część broniących się pomiędzy Łapanowem a doliną Raby oddziałów rosyjskich wycofała się, aby uniknąć przyparcia do koryta tej rzeki. Dzięki temu front Grupy Rotha na lewo od niemieckiej 47 Dywizji Rezerwowej zaczął się obracać – walczące tu dywizje habsburskie przyjęły północno-wschodni kierunek natarcia.

Tymczasem po przerzuceniu na linie obronne większości wojsk spod Krakowa gen. Dimitriew rozpoczął ściąganie kolejnych dywizji z północnej strony Wisły, gdzie zostały wysłane w czasie listopadowych walk. Zwrócił się też o pomoc do sąsiednich armii. Jak wspomniano wcześniej, dowódca walczącej w Karpatach 8 Armii, gen. Brusilow, wysłał w kierunku Nowego Sącza VIII Korpus Armijny i rozpoczął przygotowania do przesunięcia na zachód kolejnego korpusu. Wspomniany związek operacyjny miał nacierać na linii Rajbrot–Limanowa, przy czym do osłony jego lewego skrzydła skierowana została 10 Dywizja Kawalerii generała porucznika Fiodora Kellera.

Również Roth potrzebował nowych sił dla kontynuacji ataku. Lewe skrzydło jego zgrupowania zostało wzmocnione jedną z brygad 11 Dywizji Piechoty. Następnie z północnej strony Krakowa rozpoczęto przerzucanie w rejon Tymbarku VI Korpusu. Pierwsza z jego dywizji – przemyska 45 Dywizja Piechoty Landwehry – została rozwinięta na prawym skrzydle niemieckiej 47 Dywizji Rezerwowej, zastępując walczące tam do tej pory oddziały kawalerii. Niebawem jednak przemyska dywizja natknęła się na czołowe oddziały VIII Korpusu Armijnego, który rozwinął się do ataku od strony Nowego Sącza na prawe skrzydło Grupy Rotha. W rejonie Limanowej postępy tegoż korpusu hamowało zgrupowanie złożone ze spieszonych kawalerii oraz pojedynczych oddziałów piechoty.

Dowództwo austro-węgierskie zdawało sobie sprawę z faktu, że przez Nowy Sącz będą przechodziły siły Brusilowa. Z tego względu nakazało austro-węgierskiej 3 Armii skierowanie w ten rejon 4 Dywizji Kawalerii, która zabezpieczała przejścia przez góry na południe od tej miejscowości<sup>12</sup>. Tymczasem generał Roth skierował większość swoich sił w kierunku Bochni, zaś przeciwko Nowemu Sączowi od 4 grudnia działać miała jedynie część 11 Dywizji Kawalerii Honvédu generała majora Ferdinanda von Bissingena, który przejął dowodzenie po baronie Nagyu. Otrzymał w tym celu wzmocnienie piechotą. W tym rejonie znalazła się też i austro-węgierska 10 Dywizja Kawalerii.

12. *Österreich-Ungarns letzter Krieg*, t. 1, Wien 1931, s. 776.



Siły generała Bissingena, przeznaczone do działań w kierunku Nowego Sącza, podzieliły się na cztery grupy, z których na Kaninę pchnięto dwie z nich – wzmocniony batalion austro-węgierskiego 59 Pułku Piechoty oraz siły Piłsudskiego.

Grupa pułkownika Friedricha von Weisza (z 4 Dywizji Kawalerii) oraz 10 Dywizja Kawalerii zdołały wysunąć się w rejon Kaniny i Starego Sącza, a nawet odepchnąć rosyjską kawalerię. Same jednakże nie zdołały przeprowadzić odpowiedniego rozpoznania, toteż austro-węgierskie dowództwo nie знаło siły oddziałów rosyjskich w rejonie Nowego Sącza. Wkrótce jednak pojawiły się informacje o tym, że w rejonie miasta znajduje się cała dywizja kawalerii i oddziały piechoty. Mimo tego dowództwo austro-węgierskiej 4 Armii nie zdecydowało się na wzmocnienie sił działających na tym kierunku.

Oddziały generała Bissingena podeszły na odległość 6 km od Nowego Sącza, jednakże ustąpiły do Kaniny pod naciskiem trzech batalionów rosyjskich wspartych artylerią. Także płk von Weisz nie osiągnął sukcesów.

Lotnicy austro-węgierscy tymczasem donosili o oddziałach rosyjskich nadchodzących z północy w kierunku Bochni, ze wschodu ku Brzesku oraz ku Nowemu Sączowi. Z przechwyconych depechy było wiadomo o naciąganiu na pole bitwy rosyjskiego X Korpusu Armijnego oraz VIII Korpusu Armijnego. Potwierdzały to także zeznania jeńców. Drugi z tych związków operacyjnych maszerował na Rajbrot doliną Łososiny oraz wzdłuż linii kolejowej Nowy Sącz–Łososina Górna. Dalej na południe maszerowała 10 Dywizja Kawalerii.

Sytuacja wojsk austro-węgierskich pod Limanową–Łapanowem była skomplikowana, gdyż nacierająca w kierunku północnym niemiecka 47 Dywizja Rezerwowa nie tylko ugrzęzła, ale także zaangażowała w walce wszystkie swoje odwoły. Tylko słabe zgrupowanie naddunajskiego sojusznika osłaniało jej prawe skrzydło. Do wojsk walczących na drodze Nowy Sącz–Limanowa było stamtąd 6 km. Luki tej nie bronili żadni żołnierze państw centralnych.

W dniu 5 grudnia austro-węgierska kawaleria prowadziła rozpoznanie w kierunku na Marcinkowice, na Nowy Sącz oraz na południe. Piłsudski zaś przesunął swoich legionistów z Kaniny do Pisarzowej, a następnie w rejon Marcinkowice–Kłęczany. Połączył się tam z legionową kawalerią, a pod Rdziostowem rozstawił działa mogące stamtąd bądź ostrzeliwać rosyjskie baterie, bądź osłaniać odwrót w razie niepowodzenia.

Okazało się, że w Nowym Sączu nie było sił rosyjskich. W takiej sytuacji saperzy zbudowali w nocy z 5 na 6 grudnia most przez Dunajec, a na drugi brzeg rzeki przeszła kawaleria, która starła się z placówką 32 Pułku Kozaków Dońskich (z 3 Dywizji Kozaków Dońskich), biorąc przy tym do niewoli 2 jeńców. Rosjanie powiedzieli, że nadchodzi cały VIII Korpus Armijny, a dowódca tego związku operacyjnego, generał Orłow, miał być już w Nowym Sączu. Piłsudski, nie widząc rosyjskich ubezpieczeń na linii Dunajca, nie uwierzył tym zeznaniom. W nocy legionści ruszyli przez Marcinkowice i Rdziostów pod Chelmiec, zamierzając zaalarmować rosyjski garnizon w Nowym Sączu. Jednakże ostatecznie z tego planu zrezygnowano. Ponieważ na wschodnim brzegu Dunajca rozpoznano nieprzyjacielskie tabory, Piłsudski rozkazał ostrzelać je ogniem piechoty, jak i artylerii.

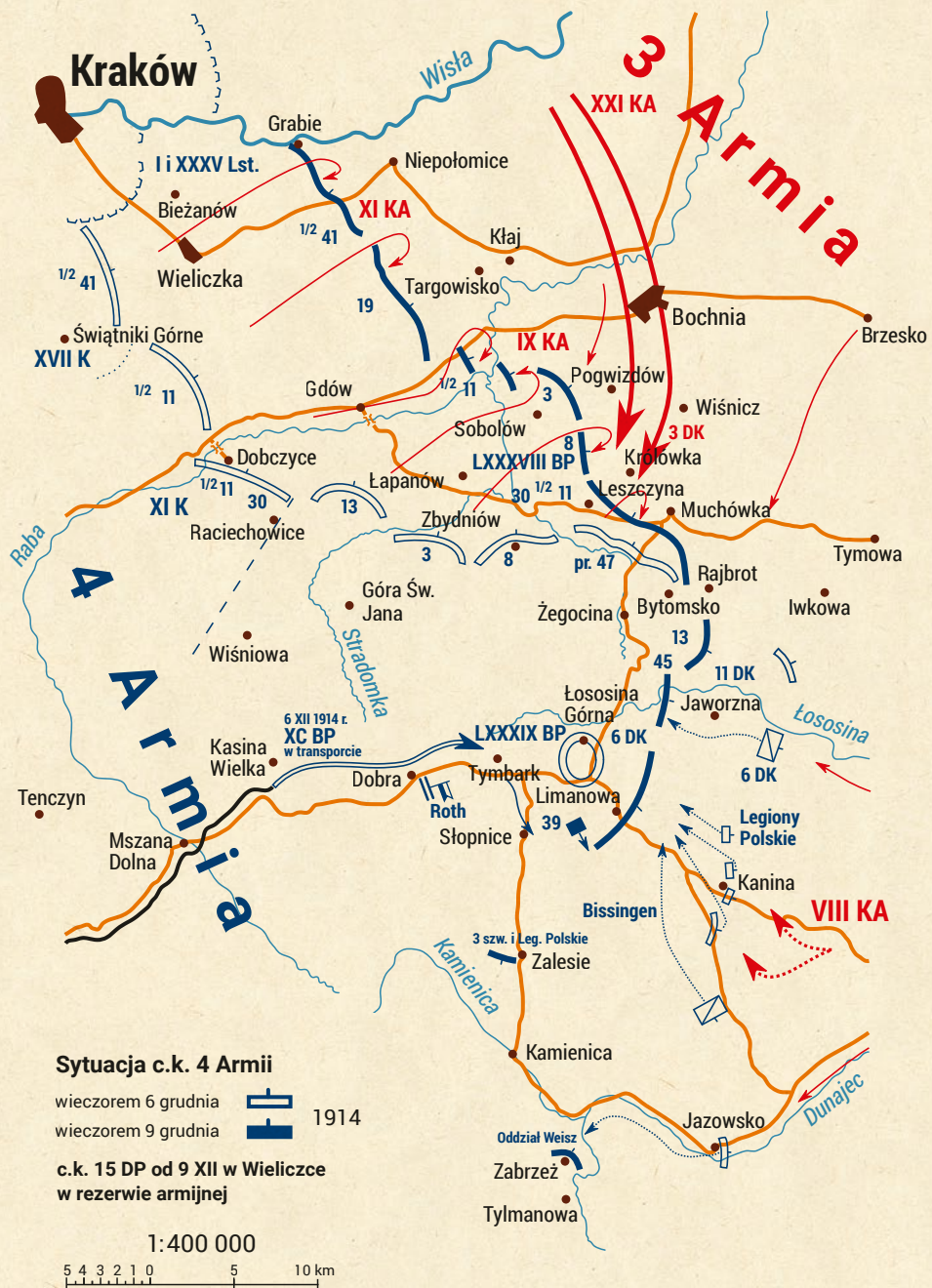
Na 6 grudnia generał Bissingen otrzymał polecenie odrzucenia nieprzyjaciela z rejonu Nowego Sącza i zniszczenia tamtejszych mostów.

W tym uderzeniu miała wziąć udział także 10 Dywizja Kawalerii oraz grupa płk. von Weisza. Na polu bitwy pojawił się również generał Roth. Z kolei Piłsudski zdecydował, „że jak tylko szary świt wstanie na niebie, ruszy Belina za Dunajec po łatwą zdobycz – tabory. Wzniesi popłoch i zamieszanie – to przecież idealne dla jazdy. [...] Za chwilę sto kilkadziesiąt



Legioniści w Marcinkowicach  
(domena publiczna)





Źródło: Opracowanie – Jarosław Centek.

jeźdźców tęgim klusem ruszyło ku Dunajcowi na mostek, rzucony przez saperów”<sup>13</sup>. Zostali jednak powitani gęstym ogniem piechoty i zmuszeni do pośpiesznego odwrotu. Sytuacja okazała się dramatyczna – Piłsudski był przekonany, że posłał ich na pewną śmierć. W rzeczywistości ułani zdolali się wycofać, tracąc 9 rannych żołnierzy i 30 koni.

Równocześnie z akcją kawalerii Piłsudski rozkazał bateriom rozstawionym na północnym skraju Rdziostowa rozpoczęcie ostrzału drogi prowadzącej po wschodniej stronie Dunajca, którą miały posuwać się rzeckome nieprzyjacielskie tabory. Artyleria otworzyła ogień o godz. 3.00 rano. O świcie Piłsudski nakazał przerwanie ostrzału i wycofanie dział ze stanowisk, sam również z szefem sztabu ppłk. Kazimierzem Sosnkowskim udał się do dworu w Marcinkowicach.

Kolejne godziny przyniosły potwierdzenie słów carskich jeńców. O godz. 8.00 od strony niedawno opuszczonego Rdziostowa ukazały się rozwinięte w tyraliery kompanie rosyjskiej piechoty, kierujące się w stronę wspomnianego dworu. Jedyne pododdziały legionowej piechoty, znajdujące się w pobliżu – 3 kompania III batalionu por. Scaevoli-Wieczorkiewicza, stanowiąca osłonę artylerii – zajęła pozycję obronną i powitała nadchodzącego przeciwnika ogniem karabinowym. Piłsudski ze sztabem ruszył w stronę Klęczan, po drodze napotykając I batalion kpt. Kuby-Bojarskiego. Poleciał wprowadzenie do walki jednej z jego kompanii, by umożliwić bezpieczny odwrót żołnierzom Wieczorkiewicza. W Klęczanach pojawił się III batalion, a jednocześnie ze sztabu Bissingena dotarło polecenie ogólnego natarcia w kierunku Nowego Sącza. W tej sytuacji Piłsudski rozkazał baonowi Bojarskiego oraz kompanii Wieczorkiewicza wykonanie ataku w kierunku na Rdziostów; III batalion wraz z baterią Meissnera skierowano natomiast na wzniesienia na północ od Marcinkowic.

Bojarski wysunął naprzód w nakazanym kierunku 1 kompanię por. Stefana Dęba-Biernackiego oraz 2 kompanię por. Władysława Milki, które dołączyły do linii bojowej legionistów Wieczorkiewicza. Jedną

<sup>13</sup> J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje...*, s. 351–353.





Patrol sygnalizacyjny (domena publiczna)

kompanię wysłał na północną stronę szosy celem zabezpieczenia flanki, kolejną zaś pozostawił w odwodzie. Kompanie Wieczorkiewicza, Biernackiego i Milki znalazły się w ogniu nieprzyjacielskich karabinów i dział. Ich położenie było bardzo niekorzystne; stanowiska oddziałów przeciwnika usytuowano wyżej, w dodatku carskie oddziały z drugiej strony rzeki mogły razić je ogniem bocznym. O dalszym natarciu w kierunku Rdziostowa nie można było myśleć, legionieści zalegli zatem pomiędzy wspomnianą miejscowością a Marcinkowicami, ostrzeliwując nadchodzącego nieprzyjaciela. Żołnierze rosyjskiej 15 Dywizji Piechoty nacierali ostrożnie, nie podejmując zdecydowanego uderzenia frontального. Do walki na bliską odległość nie doszło, natomiast strat legionistom przysparzały carskie baterie. Od szrapnela zginął m.in. por. Milko, ranny został por. Wieczorkiewicz.

Pozycje pod Marcinkowicami okazały się nie do utrzymania wobec rozwoju sytuacji na prawym skrzydle ugrupowania Piłsudskiego. Jak wspomniano, działająca w kierunku Nowego Sącza grupa Bissingena musiała ustąpić pod naciskiem nieprzyjaciela. Bardzo słabe oddziały, wysłane przez Bissingena w kierunku Trzetrzewiny (grupa płk. Jánoša Flohra,

komendanta 2 pułku huzarów Honvédu), wycofały się do Kaniny, a I batalion 59 Pułku Piechoty (słynnego regimentu „Rainer”), mający obsadzić wzgórze Litacz na wschód od Wysokiego, został oskrzydłony przez przeważające siły carskie, zanim zajął zaplanowane linie obronne, wobec czego musiał ratować się pospiesznym odwrotem. Co ciekawe, nie znając sytuacji pod Marcinkowicami i bazując jedynie na porannych doniesieniach Piłsudskiego, Bissingen liczył na ewentualne odciążenie grupy Flohra przez dalsze natarcie legionistów. Tymczasem zając Litacz, rosyjskie oddziały mogły bez przeszkód skierować się ku prawej flance podkomendnych Piłsudskiego i wkrótce zagroziły jej obejściem. Do osłony skrzydła skierowano odwodową kompanię I baonu (3) oraz pododdział saperów. Jednak wobec nowego niebezpieczeństwa Piłsudski rozkazał odwrót. Przebiegał on relatywnie sprawnie, do zmroku walka wygasła. Pod Marcinkowicami grupa legionowa utraciła 12 poległych, 32 rannych, 14 żołnierzy zaginęło. Nie zdołano ewakuować wszystkich rannych – część z nich pozostała na polu walki pod opieką sanitariuszy. Legionowe bataliony wycofały się pod Pisarzową, wchodząc ponownie w łączność ze zgrupowaniem generała Bissingena.



Jak Skotnicki „Pod Twoją obronę”.  
Modlitwa legionistów w taborze sanitarnym  
(Muzeum Narodowe w Krakowie/domena publiczna)



W swoich wspomnieniach Józef Piłsudski pisał: „walczyliśmy więc właściwie 1 przeciwko 5, może 6, związaaliśmy zaś w ruchu prawie całą dywizję”. Jeszcze ambitniej walki przedstawiał Sławoj-Składkowski: „ciągle musimy znosić na sobie dziesięćkroć liczniejsze siły Moskali, którym wymykamy się tylko dzięki ciągłemu »tańczeniu« w terenie”. Komendant podkreślał, że legionieści, stawiając opór przez 16 godzin, cofnęli się jego zdaniem „tylko o 12 kilometrów”. Tymczasem, biorąc pod uwagę tempo natarcia w ówczesnych realiach wojennych, jak i trudne warunki terenowe, nie wydaje się to być jakimś szczególnym sukcesem. Niemieckie wyliczenia z epoki zakładały, że dywizja piechoty porusza się w tempie 4 km/h, zatem sam marsz, bez jakiegokolwiek stycznego z przeciwnikiem, zajęłby Rosjanom przynajmniej 3 godziny. Pod Limanową działania toczyły się w trudnym, pagórkowatym terenie, a do tego część z nich przypadała na nocną porę, co dodatkowo spowalniało rosyjskie natarcie. Zresztą generał Roth, który widział je na własne oczy, uznał, że posuwało się ono powoli.

W telegramie z 7 grudnia 1914 r. generał Brusilow informował, że dzień wcześniej w południe przez Dunajec w rejonie Marcinkowic przeprowiło się dziesięć kompanii 54 Mińskiego Pułku Piechoty (ze składu 14 Dywizji Piechoty), podczas gdy kolejnych sześć osłaniało budowę mostu na Dunajcu koło Zbyszyc. Były to zapewne wysłane wcześniej w ten rejon dwa bataliony piechoty, wsparte karabinami maszynowymi. Z kolei 56 Żytomierski Pułk Piechoty z tej samej dywizji zdołał opanować Stary Sącz, wypierając z miasta podporządkowany Weiszowi baon jarosławskiego 34 Pułku Piechoty Landsturmu. Dowódca 8 Armii meldował, że dywizje VIII Korpusu Armijnego posuwały się w zaciętych walkach. Czołówki 15 Dywizji Piechoty dotarły tego dnia do miejscowości Wysokie na drodze do Limanowej.

Należy jednak pamiętać, że odwrót jest najtrudniejszym z manewrów, jakie przeprowadza się na polu bitwy. Dlatego za spory sukces legionistów należy uznać jego sprawne przeprowadzenie w szczególnie trudnych warunkach, ponieważ Rosjanie byli nie tylko znacznie liczniejsi, ale także prowadzili natarcie i dążyli do oskrzydlenia swoich przeciwników. Fakt, że bataliony Piłsudskiego zachowały zwartość i siłę bojową w tej sytuacji,

świadczą o ich wysokim morale i umiejętnościach dowódczych oficerów. Nic zatem dziwnego, że po latach Komendant pisał: „pomimo iż dzień 6 grudnia 1914 zalicza [się] do najcięższych przeżytych w ciągu wojny, lubię wspominać Marcinkowice jako jedną z najładniejszych bitew, jakie stoczyłem”<sup>14</sup>. Był to także najbardziej krwawy dzień bitwy dla legionistów. Sam Piłsudski oceniał łączne straty, jakie ponieśli jego żołnierze, aż na 92 osoby.



Legionista z jeńcami rosyjskimi w Marcinkowicach (domena publiczna)

Natarcie wojsk austro-węgierskich na Nowy Sącz zakończyło się niepowodzeniem. Dla zapewnienia lepszej koordynacji działań na czele wojsk austro-węgierskich, osłaniających z tego kierunku Limanową, postawiony został generał dywizji Gyula baron Nagy. Podlegały mu 10 Dywizja Kawalerii, trzy szwadrony z 11 Dywizji Kawalerii Honvédu, baon 59 Pułku Piechoty, dwie baterie artylerii, Legiony Polskie oraz kilka kompanii Landsturmu. Podwładni Piłsudskiego stanowili zatem istotny element składowy wojsk, które starły się z czołówkami rosyjskiej 15 Dywizji Piechoty.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 373.



Teren działań legionistów Józefa Piłsudskiego  
w dniach 3–8 grudnia 1914 r. (domena publiczna)





Jak wspomniano wcześniej, w nocy z 6 na 7 grudnia legionści zajęli pozycje w rejonie wschodniego krańca Pisarzowej, blokując Rosjanom drogę na Limanową. I batalion okopał się na południe od drogi, mając za sobą baterie legionowej artylerii. Na północ od gościńca stanowiska zajął III baon, za którym rozlokowano górskie działa Meissnera. Odwody – jazda, saperzy oraz V batalion, który przybył już w trakcie



Działo legionowe wraz z obsługą (Ilustrowana Kronika Legjonów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)

walki – pozostały na zachodnim skraju Pisarzowej. O godz. 8.30 ukazały się tyraliery carskiej piechoty, jednak powitane celnym ostrzałem zaległy i rozpoczęły ogień ku pozycjom legionowym. Jak wspominał Tadeusz Kasprzycki, „od rana 7 XII bój na linii wczoraj zajętej. Moskale strzelają z dużej odległości – stale salwami. Ogień artyleryjski silny, ciężka artyleria”. Z kolei, jak wspominał Piłsudski,

miałem sposobność oglądać zjawisko ciekawe i takie, którego prawdopodobnie już żaden z wojskowych nie zobaczy. Mianowicie – naszą „dymną” [tj. czarnoprochową – przyp. J.C, T.W.] artylerię przy pracy.

Rosjanie atakowali nas i nazajutrz – prawie na całej linii. Specjalnie próbowali obejść moje lewe, wiszące całkiem w powietrzu, skrzydło. Ześrodkowałem tam na wszelki wypadek rezerwę, a bój sam prowadziła właściwie tylko artyleria. Meisner ze swymi nowoczesnymi armatami stanął znacznie dalej, dobrze ukryty, i stamtąd prażył nieprzyjaciela. Brzoza ze swymi ośmiu armatkami nie mógł pójść w jego ślady, musiał stanąć prawie za własną piechotą na pozycji, prawie zupełnie odkrytej i widocznej dla Rosjan. [...] Wyglądały one, jak złe pieśki na uwięzi. Za każdym strzałem taki potworek podskakiwał, jak na łańcuchu, i śmiesznie przewracał się lub odskakiwał w tył. Chłopcy, którzy przy nich pracowali, wciągali znowu potworka na należyte miejsce, pakowali weń nabój i... znowu to samo [...]. Brzoza strzelał zapamiętale – postanowił on wystrzelać całą amunicję. Wiedział, że już więcej tej amunicji nie ma nigdzie, przypuszczał więc, co okazało się słusznym, że może to da asumpt do zmiany armat na bardziej nowoczesne<sup>15</sup>.

Bój pod Pisarzową miał charakter walki artylerii; piechota legionowa wobec niedoboru amunicji (około 40 naboji na żołnierza) nie odpowiadała ogniem odległemu przeciwnikowi. Carskie baterie wzięły na cel stanowiska Meissnera, całkowicie natomiast zignorowały armaty legionowe, zapewne uważając kłęby czarnoprochowego dymu za zabieg mający zmylić obserwatorów artyleryjskich. Mimo ognia austro-węgierskie działa nie przestały razić przeciwnika, skutecznie uniemożliwiając mu kolejne próby ataku. W odróżnieniu od poprzedniego dnia, tym razem oddziały Bis-singena nie opuściły swoich pozycji i trwając pod Kaniną, uniemożliwiały obejście południowej flanki żołnierzy Piłsudskiego. Legionści utrzymali linie pod Pisarzową aż do zmroku, po czym cofnęli się do Limanowej. Straty były wyjątkowo niskie – jeden ranny artylerzysta oraz dwóch ranionych

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 382–384.



Grupa legionistów.  
Na dole, od lewej,  
por. Mieczysław  
Smorawiński  
(domena publiczna)





żołnierzy piechoty. Zeznania nielicznych jeńców pozwoliły ustalić, że pod Pisarzową weszły do walki oddziały carskiej 14 Dywizji Piechoty.

Stoczone w dniach 6 i 7 grudnia starcia pod Marcinkowicami i Pisarzową z taktycznego punktu widzenia zakończyły się porażką. W obu wypadkach wojska rosyjskie zmusiły legionistów do porzucenia linii obronnych, osiągając to zapewne bez ponoszenia znaczących strat. Opóźnienie marszu VIII Korpusu Armijnego ku Limanowej nie było wielkie, niemniej dało stronie austro-węgierskiej czas na kluczowe ze strategicznego punktu widzenia manewry – zgromadzenie sił mogących stawić skuteczny i długotrwały opór pod Limanową, a także wprowadzenie do akcji sił VI Korpusu.

Legioniści tymczasem po walkach w rejonie Pisarzowej zostali przeznaczeni do odwodu sił generała majora Herberta Herbersteina (dowódcy austro-węgierskiej 10 Dywizji Kawalerii), który objął dowodzenie na odcinku Limanowej.

## Zahamowanie ofensywy Grupy Rotha. Walki w rejonie Limanowej

W obliczu nadciągającego rosyjskiego VIII Korpusu Armijnego generał Roth zdecydował się na przeniesienie środka ciężkości natarcia na lewe skrzydło. W dniu 8 grudnia znajdujące się tam 30 Dywizja Piechoty, 8 Dywizja Piechoty, 3 Dywizja Piechoty oraz XXII Brygada Piechoty otrzymały rozkaz uderzenia w kierunku drogi Bochnia–Muchówka. Z kolei 47 Dywizja Rezerwowa miała skupić się na utrzymaniu pozycji oraz nawiązaniu kontaktu z nadciągającą w rejon Rajbrotu LXXXIX Brygadą Piechoty Landwehry. Do rejonu Muchówki miała przejść 13 Dywizja Piechoty Landwehry, która stanowiła odwód Grupy Rotha.

Posiłki austro-węgierskie przybywały na pole bitwy zbyt wolno, a opór rosyjski tęzał coraz bardziej, podtrzymywany przez sukcesywnie nadciągające dywizje piechoty. 9 grudnia był ostatnim dniem sukcesów Grupy Rotha. 45 Dywizja Piechoty Landwehry zdobyła Orłówkę, a wiedeńska

13 Dywizja Piechoty Landwehry – przerzucona spod Łapanowa – opanowała wzgórze Kobyła nad Rajbrotem. Na lewo od nich powoli zdobywały teren w rejonie Muchówki i Leszczyny niemiecka 47 Dywizja Rezerwowa i lwowska 30 Dywizja Piechoty. Siły obrońców urosły do tego stopnia, że generał Roth ocenił sytuację Prusaków jako krytyczną, a dodatkowo uznał, że nie odegra ona roli przynoszącej rozstrzygnięcie grupy uderzeniowej.

Strzelcy cesarscy z 8 Dywizji Piechoty wraz ze strzelcami krajowymi opanowali zalesione wzgórze 419 (Zonia), zaś 3 Dywizja Piechoty zajęła Sobolów i szykowała się do natarcia na wzgórze na wschód i północ od tej miejscowości. Pomiędzy Rabą a Dunajcem ruch ku wschodowi – bez większego oporu rosyjskiego – rozpoczął austro-węgierski XVII Korpus.

Tymczasem legionistów przegrupowano spod Limanowej na prawe skrzydło sił austro-węgierskich, „dla przykrycia górskich przejść w kierunku Mszany Dolnej, przez którą szły nowe transporty wojskowe. Pokazała się tam, jak mówiono, bardzo liczna kawaleria rosyjska”<sup>16</sup>. Ponownie zatem wyciągnięto siły Piłsudskiego z rejonu kluczowych walk i wysłano na spokojny odcinek frontu celem zabezpieczenia połączeń tyłowych. Toczone w kolejnych dniach starcia o samą Limanową i jej najbliższe otoczenie miały się rozegrać bez udziału legionistów.

Sam komendant zaś wspominał: „wychodziłem z Limanowej ze złymi przeczuciami co do wyniku rozpoczynającej się bitwy, dlatego też misja osłonięcia prawego skrzydła bardzo mi się uśmiechała”<sup>17</sup>. W rejonie tym operowała grupa płk. von Weisza, wydzielona ze składu 4 Dywizji Kawalerii, jednakże wobec braku z nią łączności i pojawienia się silnej rosyjskiej jazdy (10 Dywizja Kawalerii generała Kellera) zdecydowano się wzmocnić ten rejon. Generał Roth obawiał się bowiem możliwości przerwania przez nieprzyjaciela linii komunikacyjnych na odcinku Mszana Dolna–Tymbark, a także wyjścia na tyły jego wojsk. Tymczasem działania austro-węgierskiego dowódcy okazały się zbędne, gdyż rosyjska kawaleria

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 388.

<sup>17</sup> *Ibidem*.



nie zdecydowała się na podjęcie aktywnych działań mających na celu przerwanie połączeń tyłowych oddziałów monarchii naddunajskiej i pozostała bierna w rejonie Kamienicy. Natomiast rosyjskie natarcie na Limanową zostało w toku ciężkich walk zatrzymane, ale nie przez Polaków, a Węgrów, stając się dla nich jednym z ważniejszych starć I wojny światowej.

Z południowej strony Karpat powolny ruch ku północy rozpoczęły korpusy 3 Armii gen. Boroewicia. Manewr ten na razie pozostawał bez wpływu na przebieg działań pomiędzy Limanową a Łapanowem. Niemniej jednak austro-węgierskie dowództwo zdawało sobie sprawę, że jest to jedyny sposób na rozstrzygnięcie bitwy pod Limanową–Łapanowem i dlatego naciskało, by jak najszybciej ruszyć na Nowy Sącz.

Po odejściu sił Piłsudskiego stosunkowo spokojny rejon Limanowej stał się 8 grudnia areną rosyjskiego uderzenia. Wówczas bowiem 15 Dywizja Piechoty ruszyła na miasto, starając się oskrzydlić broniące się tu oddziały generała Herbersteina. Ogień artylerii atakujących zapalił zbiorniki ropy, co przyczyniło się do powstania paniki w szeregach austro-węgierskich i kryzysowej sytuacji na tym odcinku. Jak zapisał Tadeusz Kasprzycki: „popłoch. Sztab, stacja telegraficzna, tabory, wszystko ucieka z miasta.



Chalupa pod Limanową zniszczona przez pocisk artyleryjski  
(*Ilustrowana Kronika Legjonów Polskich 1914–1918, Kraków 1936*)

Szrapnele. Powiększają popłoch uciekający ze wszystkich stron landszturmiści – byli oni w różnych punktach frontu porozmieszczani kompaniami między innymi oddziałami; robiło to wrażenie, że całość się cofa, Ludność cywilna – ucieka również”<sup>18</sup>. Dla ratowania frontu pośpiesznie pchnięto w ten rejon wylądowujących się żołnierzy 39 Dywizji Piechoty Honvédu w sile pięciu batalionów i sześciu baterii.

Z kolei 10 grudnia na wyczerpane kilkudniowym bojem dywizje Rotha spadło silne rosyjskie przeciwuderzenie. Piechota 13 Dywizji Piechoty Landwehry została niemal całkowicie zniszczona na niedawno zajętej Kobyle. Ciężką klęskę poniosły też pułki 3 Dywizji Piechoty, które jeszcze rankiem próbowały kolejny raz atakować. Jedynym sukcesem było przejściowe opanowanie wzgórza 364 (Czyżyczka). Jednak zarówno ono, jak i wszystkie pozostałe pozycje zdobyte w poprzednich dniach zostały rychło utracone wskutek silnych kontrataków rosyjskich. Dodatkowo ta doskonała dywizja, stopniała do kilkuset bagnetów, musiała ratować się odwrotem za Stradomkę. Spore straty poniosły także pod Leszczyną i Zonią 30 Dywizja Piechoty i 8 Dywizja Piechoty, które musiały wycofać się na linię Ujazd–Ubrzeż–Wieruszycze. Jedynie grupa walcząca pod Limanową, 45 Dywizja Piechoty Landwehry i niemiecka 47 Dywizja Rezerwowa utrzymały większość swoich pozycji, mimo iż atakujący w tym rejonie rosyjski VIII Korpus Armijny usilnie starał się wyjść na drogę Żegocina–Limanowa.

Na odcinku najintensywniejszych walk strona austro-węgierska dość wyraźnie straciła inicjatywę. Większość zaangażowanych dotąd w bój dywizji ucierpiała już tak mocno, że nie była w stanie dalej atakować, a nawet możliwość obrony na dotychczas osiągniętych pozycjach stała pod znakiem zapytania. Kolejne posiłki, jak np. docierająca tego dnia w rejon Łapanowa 15 Dywizja Piechoty, mogły się okazać niewystarczające do podtrzymania natarcia. Generał Dimitriew tymczasem systematycznie wzmacniał swoje zgrupowanie w rejonie Bochni i Wiśnicza; wciąż w rejon pola bitwy docierały kolejne pułki piechoty z innych odcinków frontu.

<sup>18</sup> T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, s. 197.

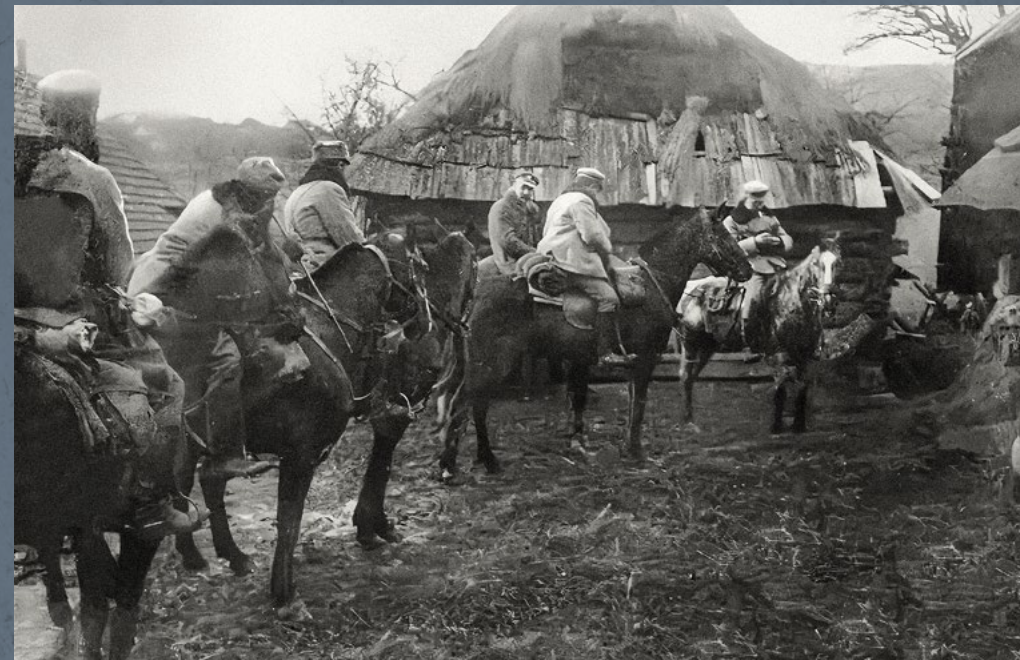


11 grudnia w centrum i na lewym skrzydle Grupy Rotha nie doszło do istotnych zmian. Pod Limanową spieszeni huzarzy i nieliczne oddziały piechoty austro-węgierskiej odparły silny atak rosyjski – wówczas prowadząc na czele swoich węgierskich huzarów kontratak na wzgórze Jabłońiec poległ płk Othmar Muhr. Jego czyn stał się symbolem grudniowych zmagañ. Posuwające się ku zachodowi oddziały rosyjskiego VIII Korpusu Armijnego od południowej strony starała się – z pewnymi sukcesami – obejść należąca do VI Korpusu 39 Dywizja Piechoty Honvédu.



Pocztówka „Cmentarz wojskowy z roku 1914 r. na Jabłońcu obok Limanowej”, Limanowa 1920 r. (Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej)

Tymczasem legionieści nie tylko znaleźli się na spokojnym odcinku walk, ale dodatkowo zachowywali się dosyć biernie, czekając zapewne na rozwój sytuacji. Wartość bojowa zgrupowania Piłsudskiego wyraźnie zresztą obniżyła się po odwróceniu spod Pisarzowej, ponieważ połowę baterii Meissnera odkomenderowano do innych zadań, zaś własne baterie



Józef Piłsudski wraz z kawalerzystami legionowymi na drodze z Limanowej do Kamienicy, 10 grudnia 1914 r. (Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej)

kpt. Brzozy-Brzeziny odeszły na tyły celem remontu dział bądź wymiany ich na sprzęt nowszego typu. Legionieści mogli zatem liczyć niemal wyłącznie na siłę ognia karabinów piechoty, ta zaś – wobec braku własnych taborów i związanego z tym notorycznego niedoboru amunicji – była dosyć wątpliwa.

9 grudnia dwa bataliony legionowe wyruszyły na południe, maszerując przez Słopnice do Zalesia, zaś idący na wschód od nich V baon ubezpieczał ten manewr. W tym dniu komendę V baonu przejął kpt. Witold Ścibor-Rylski, natomiast mjr Norwid-Neugebauer został wysłany do Nowego Targu, skąd miał przyprowadzić pozostające tam pododdziały legionowe. Marsz na Zalesie odbył się bez przeszkód, jedynie wysłany dalej naprzód do Zbludzy jeden z plutonów starł się ze szwadronem carskiej jazdy.

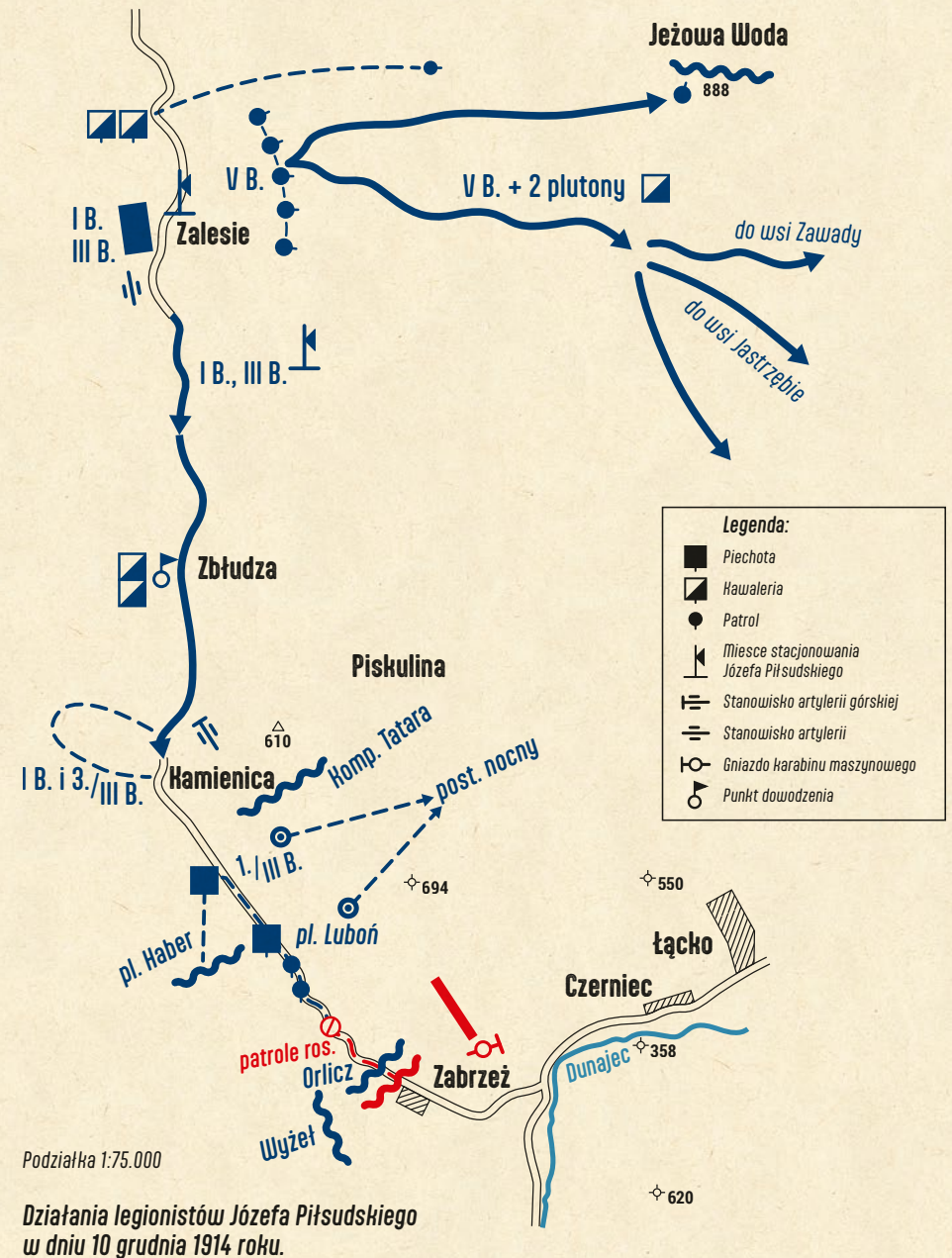




Przemarsz legionistów z Limanowej do Zalesia  
(Ilustrowana Kronika Legjonów Polskich 1914–1918, Kraków 1936)

Piłsudski zameldował, że w Kamienicy znajduje się słaba rosyjska kawaleria, a poza tym nie ma żadnych wrogich sił w tym rejonie. Ponieważ w Zalesiu spotkał jazdę austro-węgierską, zdecydował się ruszyć do Kamienicy, którą zajął bez problemu 10 grudnia. W tym samym czasie wzmocniony dwoma plutonami kawalerii baon kpt. Ścibora-Rylskiego operował w kierunku wschodnim, zajmując Młyńcza. Pieszy patrol z tego batalionu dotarł do Jeżowej Wody, wyrzucając z tej miejscowości grupę kozaków. Patrole konne wysunęły się jeszcze dalej ku wschodowi. Jak przyznał to sam Komendant, „wiele szkody nieprzyjacielowi, a sławy memu oddziałowi dałoby się przysporzyć w przeciągu tych dwóch dni, podczas których leżałem prawie bezczynnie w Kamienicy. Nikt mnie o niczym w tym czasie nie zawiadamiał i gdyby nie specjalne patrole, które wysyłałem na północ ku Limanowej, mógłbym, zdaje się, i tydzień cały przesiedzieć w Kamienicy”<sup>19</sup>.

19 J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje...*, s. 390.



Źródło: Opracowanie własne na podstawie T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934, szkic nr 49.



Piłsudski planował tymczasem ruszyć głównymi siłami dalej na południe w kierunku Zabrzeża, gdzie od południa miała dojść grupa płk. Weisza. Ostatecznie do spotkania doszło 11 grudnia w Łącku. W boju o tę miejscowość wzięła udział 2 kompania III baonu, prowadzona przez por. Zdzisława Tatara-Trześniowskiego. Jego ludzie obeszlą miejscowość górami od północnego wschodu. W ten sposób rosyjscy obrońcy Łącka, od zachodu zagrożeni przez batalion austro-węgierskich cyklistów, wzmocniony karabinami maszynowymi, zostali zaatakowani z dwóch stron i musieli ratować się ucieczką. W ten sposób grupa płk. Weisza wsparta przez żołnierzy Piłsudskiego „odepchnęła wrogi pułk kozaków w dolinie Dunajca”<sup>20</sup>. Uderzenie kompanii por. Tatara-Trześniowskiego na Łącko było ostatnim poważniejszym starciem polskich legionistów w trakcie bitwy pod Limanową i Łapanowem.

## Rozstrzygnięcie na wschodzie

Także 11 grudnia miały jednak miejsce zdarzenia kluczowe dla przebiegu bitwy. Znaczące sukcesy odnotowały słabe dywizje armii Boroewicia, które po sforsowaniu przełęczy karpackich parły dalej na północ. Ponieważ rosyjska 8 Armia pchnęła większość rozporządzalnych sił ku Nowemu Sączowi i Limanowej na pomoc 3 Armii generała Dimitriewa, w wielu miejscach korpusy Boroewicia maszerowały bez znaczącego oporu ze strony nieprzyjaciela. Kombinowany Korpus Szurmaya znajdował się o kilka kilometrów na południe od Nowego Sącza; powstrzymywały go na razie tylne strażce rosyjskie, ale gdyby zajął miasto, przeciąłby drogę odwrotu VIII Korpusowi Armijnemu, walczącemu pod Limanową. Kolejny rosyjski korpus – zmierzający ku zachodowi XXIV Korpus Armijny – musiał, będąc już w Gorlicach, zawrócić i pospiesznie cofać się na Jasło. Jego flance zagrażał podchodzący od południa do Grybowa i Gorlic austro-węgierski IX Korpus. Jeszcze groźniejsze dlań, bo mogące przeciąć komunikację

<sup>20</sup> *Österreich-Ungarns letzter Krieg...*, s. 807.

z zapleczem, były postępy styryjskiego III Korpusu, który tego dnia dotarł aż pod Krempaną. Dalej na wschód temeszwarzki VII Korpus przekroczył Przełęcz Dukielską, a prawe skrzydło 3 Armii operowało już w dolinie Osławy.

Dowództwo austro-węgierskiej 4 Armii zdecydowało, że w obliczu wzmocnienia sił rosyjskich dalsze natarcia w kierunku Wiśnicza nie mają sensu. Zamierzano kontynuować natarcie jedynie na prawym skrzydle, na południe od Limanowej, w oczekiwaniu na skutki manewru okrążającego, prowadzonego przez austro-węgierską 3 Armie.

Strona rosyjska nie była chwilowo w stanie zareagować na wszystkie te wydarzenia i odpowiednio szybko zasłonić się przed manewrem austro-węgierskiej 3 Armii. O ile pod Bochnią carskie dywizje stały pewnie na pozycjach, a nawet mogły myśleć o dalszych kontruderzeniach i pobicie osłabionych sił Rotha, o tyle sukces w tym miejscu nie odsunąłby niebezpieczeństwa przecięcia linii komunikacyjnych przez idącą z Karpat armię Boroewicia. Conradowi, który musiał naciskać na dowódcę austro-węgierskiej 3 Armii, wątpiącego w możliwości ofensywne swoich oddziałów, za trzecią próbą (pierwszą była bitwa krakowska, drugą atak Grupy Rotha) wreszcie udało się skuteczne obejście lewego skrzydła wojsk rosyjskich. Rosyjskie dowództwo Frontu Południowo-Zachodniego wahało się jeszcze, ale 12 grudnia oddziały austro-węgierskie wkroczyły do Gorlic i Nowego Sącza, a dalej na wschodzie stały na przedpolach Dukli. Następnego dnia zapadła decyzja o odwrocie nie tylko najbardziej zagrożonych korpusów armijnych VIII i XXIV, ale całości sił 8 i 3 Armii. Carscy dowódcy musieli chwilowo uznać się za pokonanych i przerwać bój, aby cofnąć swoje oddziały i je przegrupować.

Rosyjskie armie w Galicji rozpoczęły odwrot. 8 Armia odeszła na północ, 3 Armia cofała się ku wschodowi, dzięki czemu front obu związków operacyjnych skracał się, stwarzając lepsze możliwości wygosparowania odwodów i działań odśrodkowych przeciwko nadciągającym wojskom generała Boroewicia i arcyksięcia Józefa Ferdynanda. Wycofanie prawego skrzydła Dimitriewa nad Wisłą odsłoniło natomiast południową flankę



wojsk rosyjskich w Królestwie, wobec czego te musiały odejść z przedpoła krakowskiej twierdzy na linię Nidy.

Bezczynność legionistów spowodowała, że Piłsudski nie orientował się w sytuacji na polu bitwy i przeoczył moment, w którym nastąpiło rozstrzygnięcie. Jak sam przyznawał, „kiedym się obejrzał, że Moskale są pobici, było już za późno na jakiegokolwiek znaczniejsze czyny. Nawet pościg, który zarządziłem, nie dał już rezultatów”<sup>21</sup>. Jak wspominał Sławoj-Składkowski, 12 grudnia siły legionowe ruszyły z „Kamiennej [Kamienicy – przyp. J.C., T.W.] lewym brzegiem Dunajca, celem oczyszczenia Doliny Nowosądeckiej od resztek Moskali”<sup>22</sup>, oprócz przypadków wyłapywania pojedynczych żołnierzy, nie napotkały żadnego oporu. Żołnierze carscy wycofując się nie tylko spalili most na Dunajcu, ale starali się też zablokować drogę za pomocą ściętych w tym celu drzew. Opóźniło to wprawdzie pościg, ale już 13 grudnia wieczorem legioniści wkroczyli do Nowego Sącza, zajętego już dzień wcześniej przez oddziały austro-węgierskiej 3 Armii, które weszły do miasta od południowego wschodu:

część oświetlenia miejskiego zepsuta, bo też od mostu do zamku i w okolicy do Rynku egipskie ciemności. Na rynku jasno, jak w dzień, wchodzi się z mroków nocy, jak do salonu. Orkiestra rżnie marsza. Wychodzimy z ciemnej ulicy do defilady przed Komendantem Głównym, na zalany światłem i tłumem ludzi plac. Ledwie jest miejsce na przejście kolumny. Publiczność krzyczy, klaszcze, śmieje się i wołuje znajomych. To drugie nasze „szczęśliwe” wejście po Krakowie. [...] Czujemy, że nie jesteśmy zbyt tchani, ani wyklęci, że coś jest z tych naszych walk i łażenia po Polsce<sup>23</sup>.

21 J. Piłsudski, *Moje pierwsze boje...*, s. 390.

22 F. Sławoj-Składkowski, *Moja służba...*, s. 88.

23 *Ibidem*, s. 89.

Baony grupy Piłsudskiego rozlokowano na kwaterach w Nowym Sączu – I i III w budynku szkoły wydziałowej, V batalion w gmachu „Sokoła”. 14 grudnia przybyły bataliony z Nowego Targu – II i VI, które zakwaterowano w Stadle oraz IV, rozlokowany w Podegrodziu. Piłsudski prosił generała Hádfyego (dowódcę 39 Dywizji Piechoty Honvédu) „o kilka dni na skoncentrowanie się i odpoczynek”<sup>24</sup>. Rozpoczęła się też reorganizacja Legionów, ponieważ w „Nowym Sączu wydał Komendant swój historyczny rozkaz z datą 18 grudnia 1914 r., przekształcający 1 p.p. na sławną I Brygadę. Utworzono dwa pułki dwubatalionowe. 1. p.p. (z dawnych I i III baonów) i 2. p.p. I Brygady (z dawnych IV i II baonów), pozostawiając dwa samodzielne bataliony V i VI”<sup>25</sup>. Niebawem 1 Pułk Piechoty Legionów przyjął strukturę trzybatalionową – z dotychczasowych baonów I i III (które zachowały w obrębie nowej jednostki dawną numerację) wydzielono pododdziały, tworząc batalion oznaczony numerem II.

## Podsumowanie

Bitwa pod Limanową i Łapanowem mogła zostać zatem ogłoszona austro-węgierskim zwycięstwem. Niewątpliwie poprawiła sytuację wojsk habsburskich, odsunęła zagrożenie od Krakowa i czasowo zamknęła armiom carskim drogę na południową stronę Karpat. Przejmując inicjatywę, generałowie austro-węgierscy zamierzali wykorzystać sukces. Na horyzoncie pojawiły się możliwości, o których jeszcze początkiem grudnia próżno mogli marzyć – przebicie się ku obleżonemu Przemyślowi, a w zachodniej Galicji przyparcie pobitych wojsk rosyjskich do Wisły. Wyczerpane bojami i nadal słabe liczebnie dywizje habsburskie ruszyły w pościg za przeciwnikiem.

24 T. Kasprzycki, *Kartki z dziennika oficera...*, s. 205.

25 R. Starzyński, *Cztery lata w służbie komendanta. Przejycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 2012, s. 127.



Oficerowie Legionów Polskich  
w Zakopanem 16 grudnia 1914 r.  
Od lewej: Tytus Czacki, Wacław Sieroszewski,  
Józef Piłsudski, Tadeusz Kasprzycki, Walery  
Sławek (*domena publiczna*)





W rzeczywistości Rosjanie zostali jedynie wymanewrowani, a nie pobici. Ponieśli wprawdzie straty, ale żadna z ich dywizji nie została zniszczona. Co więcej, wśród odchodzących z pola bitwy oddziałów sporo było takich, które od pewnego czasu nie walczyły, mogły uzupełnić szeregi. Cofały się w sposób zorganizowany, by pod osłoną tylnych straży, opóźniających pościg, zająć nowe pozycje obronne wokół Sanoka, nieco na północ od Krosna, Jasła, Gorlic, Tuchowa, na linii Białej i Dunajca. Dlatego też na tej linii pościg austro-węgierski miał zostać zatrzymany, a po przegrupowaniu carscy generałowie zamierzali rzucić do ataku odwody i zniszczyć osłabione korpusy habsburskie.

Niewątpliwie jednak to Państwa Centralne odniosły sukces. Ogłosiły zwycięstwo w bitwie, której nazwa zresztą podawana była pierwotnie w różny sposób – zanim utrwaliło się określenie „bitwa pod Limanową i Łapanowem”, prasa donosiła np. o zwycięstwie pod Bochnią. Inaczej zapewne patrzyli na to starcie sztabowcy cara – dla nich konieczność odwrotu była chwilowa, a operacja w Galicji jeszcze się nie skończyła.

Legioniści Piłsudskiego stanowili w bitwie pod Limanową-Łapanowem jedynie jeden z wielu najróżniejszych oddziałów, użytych do drugorzędnych zadań. Stosownie też do tej roli ponieśli w opisanej bitwie niskie straty. Na okolicznych cmentarzach wojennych pochowanych jest ich 19 (w tym 9 w Marcinkowicach, 8 w Limanowej oraz 2 w Lipnicy Murowanej). Dla porównania można wskazać, że zginęło blisko 1,3 tys. Prusaków z 47 Dywizji Rezerwowej, co stanowi około 13 proc. stanu wyjściowego tej dywizji. Ona jednakże od samego początku zaangażowana była w walki na najważniejszym odcinku i miała być główną siłą uderzeniową Grupy Rotha.

Z drugiej jednak strony, postawa legionistów, zapewne w połączeniu z brakiem sił w dyspozycji austro-węgierskiego dowództwa, przyczyniła się do wzrostu wiary w ich możliwości i przydzielenia im ważniejszych zadań w czasie kolejnych grudniowych zmagania.



Medalik religijny  
(Muzeum Narodowe w Krakowie/  
domena publiczna)





## Bibliografia

### Źródła archiwalne

#### Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie

Teczka I.341.1.491 – opracowanie generała P. Simanskiego na temat bitwy pod Limanową.

#### Archiwum Narodowe w Krakowie

29/530/0/2.26/448, Naczelny Komitet Narodowy, Materiały z frontu Legionów, I Brygada.

#### Rosyjskie Państwowe Wojskowe Archiwum Historyczne w Moskwie

Fond 2067 – Штаб главнокомандующего армиями Юго-Западного фронта

Opis 1 – Управление генерал-квартирмейстера

Teczki:

– 301 – Действия 8-й Армии

– 2571 – Сводки 11-ой Армии. Перемышль и Львов

### Pamiętniki i wspomnienia drukowane

Kasprzycki T., *Kartki z dziennika oficera I Brygady*, Warszawa 1934.

Musiałek J., *Rok 1914. Przyczynek do dziejów Brygady Józefa Piłsudskiego*, Kraków 1915.

Piłsudski J., *Moje pierwsze boje* [w:] *Pisma–Mowy–Rozkazy*. Wydanie zbiorowe pracy dotychczas drukiem ogłoszonych, t. 4, Warszawa 1931.

Roth J. baron von Limanowa–Łapanów, *Bitwa po Limanową–Łapanowem grudzień 1914*. *Die Schlacht von Limanowa–Łapanów Dezember 1914*, wyd. W. Szczepanik, T. Woźny, Limanowa 2018.

Sławoj-Składkowski [Felicjan], *Moja służba w Brygadzie*, t. 1, b.m.w., 1932.

Starzyński R., *Cztery lata w służbie komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 2012.

Брусиллов А., *Мои воспоминания*, Минск 2003.

### Opracowania

Centek J., *Działania niemieckiej 47. Rezerwowej Dywizji Piechoty w bitwie pod Limanową–Łapanowem w 1914 roku* [w:] *Front wschodni I wojny światowej. Studia z dziejów militarycznych i polityczno-społecznych*, red. M. Baczkowski, K. Ruszała, Kraków 2013.

Centek J., *Bitwa pod Limanową–Łapanowem i rola w niej Legionów Polskich* [w:] *„Nie wierząc nam, że chcąc to móc...”. Legiony i ich wpływ na sprawę polską w latach 1914–1918*, red. Z. Girzyński, J. Kłaczek, Toruń 2018.

Cisek J., Stepan K., *Lista strat Legionów Polskich 1914–1918*, Kraków 2006.

*Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 5, Warszawa 1936.

*Encyklopedia wojskowa*, red. O. Laskowski, t. 6, Warszawa 1937.

Julier F., *Bitwa pod Limanową 1914*, Oświęcim 2015.

*Österreich-Ungarns letzter Krieg*, t. 1, Wien 1931.

*Der Weltkrieg 1914 bis 1918*, t. 6, Berlin 1929.

Woźny T., *Bitwa pod Limanową i Łapanowem oraz jej strategiczne znaczenie* [w:] *W służbie Rzeczypospolitej. Dzieje wojen i wojskowości w badaniach regionalnych*, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2016.

Woźny T., *Zwycięstwo dotkliwsze od klęski. Udział wiedeńskiej 13. Dywizji Piechoty Landwehry w bitwie pod Limanową i Łapanowem*, „Textus et Studia” 2018, nr 1/2 (13/14).

*Стратегический очерк войны 1914–1918 гг.*, ч. 2, Москва 1923.

### Internet

<https://zolnierze-niepodleglosci.pl>





Instytut Pamięci Narodowej  
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu  
Oddział w Szczecinie



Szczecin 2023